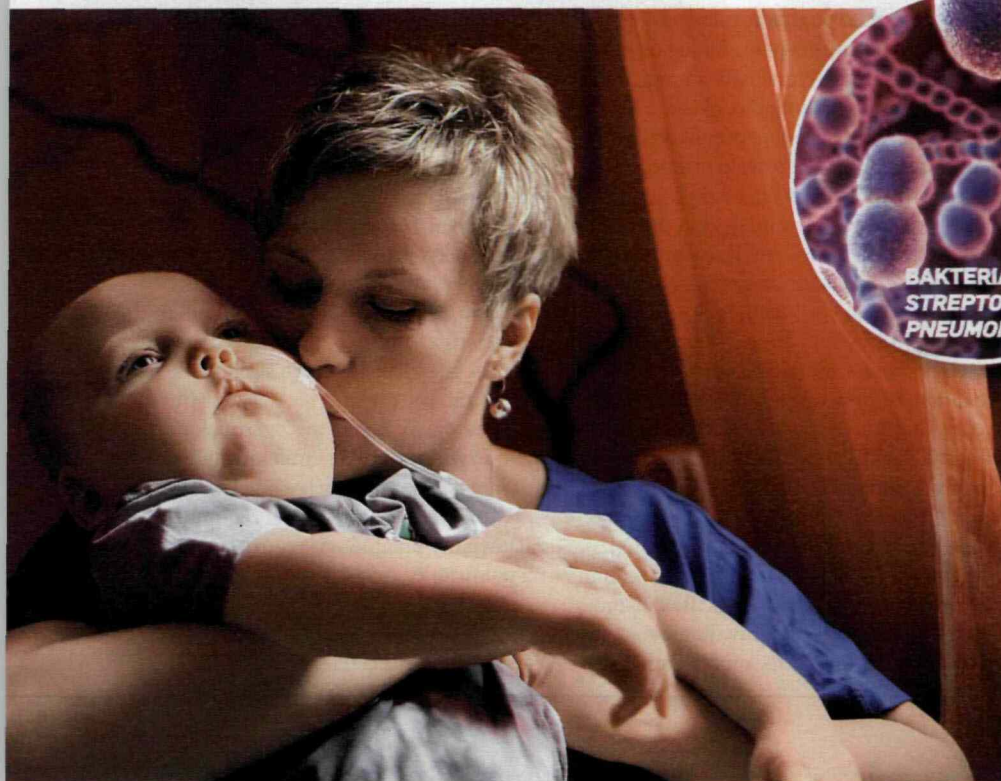


NAUKA ZDROWIE

BEZWZGLĘDNE BAKTERIE



KAROLEK zachorował na pneumokokowe zapalenie opon mózgowych. Dziś nie chodzi, ma kłopoty z oddychaniem, nie kontaktuje się ze światem

biąc. Czeka ją jednak na dogodny moment, np. jakieś drobne osłabienie organizmu, by wnikać głębiej. Do ucha, płuc czy mózgu. Jedynym sposobem, by im na to nie pozwolić, są szczepionki, które chronią przed najczęściej występującymi szczepami. W Polsce dostępne są dwie przeznaczone dla dzieci od 2. miesiąca życia: 10-walentna, która chroni przed 10 najagresywniejszymi szczepami, i 13-walentna.

Jednak nie wszyscy rodzice chcą je podać dzieciom. - Gdybym wtedy wiedziała o istnieniu szczepionki, na pewno bym ją Karolowi podała - mówi Ewa, której syn zachorował na pneumokokowe zapalenie opon mózgowych, gdy miał pięć miesięcy. Dziś chłopiec ma pięć lat. Nie mówi, nie siedzi, odżywiany jest sondą, ma kłopoty z oddychaniem, nie wie, że żyje.

To właśnie niewiedza i brak informacji sprawiają, że rodzice nie są świadomi zagrożenia, jakie niosą infekcje pneumokokowe. - Lekarka starszej córki nie przywiązywała wagi do tych szczepień, nie powiedziała nam, jak groźne mogą być te bakterie. Odczytała tylko formułkę, że zaleca się takie szczepienia - opowiada Angelika. Córki nie zaszczepiła. Dziewczynka już trzy razy chorowała na zapalenie płuc. Z kolei lekarka młodszego Łukasza zaakcentowała, jak ważne jest szczepienie przeciw **pneumokokom**, i Angelika zamierzała podać je dziecku, ale nie zdążyła. Łukasz w wieku dwóch miesięcy zachorował na pneumokokowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych.

O szczepieniach nie też nie wiedziała Sabina Szafraniec, założycielka stowarzyszenia Parasol dla Życia, które pomaga rodzinom dzieci cierpiących na skutek inwazyjnych chorób bakteryjnych, mama Kubę, który zachorował na pneumokokowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, gdy miał dziewięć miesięcy. - Byłam z Kubą u trzech pediatrów. Od żadnego nie usłyszałam słowa o **pneumokokach** - mówi Szafraniec.

INFEKCJE PNEUMOKOKOWE MOGĄ SPRAWIĆ, ŻE ZDROWE DZIECKO PRZESTANIE SIĘ ROZWIJAĆ. ABY DO TEGO NIE DOSZŁO, WYSTARCZY JE ZASZCZEPIĆ.

DOROTA ROMANOWSKA

Agnieszka, mama Anielki, przyznaje, że o pneumokokach nic nie wiedziała. Ani jak bardzo mogą być groźne, ani jak się przed nimi ochronić. Dziś tego żałuje, bo jej córka w siódmym miesiącu życia zachorowała na pneumokokowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Wiele tygodni lekarze walczyli o życie dziewczynki. Udało im się. Anielka żyje, ale cierpi. Nigdy nie będzie widziała. Nie chodzi, nie kontaktuje się ze światem, ma napady lekoopornej padaczki. A była taka zdrowa i silna, gdy się urodziła.

Tak jak Bartek, który był karmiony piersią, rósł jak na drożdżach, nigdy nie chorował. Aż do feralnego dnia, kiedy skończył rok i nie wiadomo, jak i od kogo zaraził się **pneumokokami**. Przeszedł zapalenie opon mózgowych. Mimo możliwie najlepszej

opieki lekarzy zapadł w śpiączkę i już się nie obudził.

Pneumokoki, wbrew często powtarzanej opinii, potrafią dopaść także zdrowe dziecko. Takie, które przyszło na świat bez żadnej wady. Bakterie wnikały wtedy do krwi i opon mózgowo-rdzeniowych, gdzie sięgają spustoszenie. W mózgu rozwija się wodogłowie - czarna dziura, która pożera kolejne jego ośrodki. Tkanka nerwowa zanika i już nigdy się nie odbuduje. To oznacza, że dziecko zachowa jedynie odruchy bezwarunkowe, zaś w rozwoju psychofizycznym zatrzyma się na poziomie kilku miesięcy.

Bakterie te niezwykle łatwo się przenoszą, np. poprzez kichnięcie czy kaszel. I jakby tego było mało, wszędzie ich pełno. Żyją w błonie śluzowej gardła i nosa u średnio co trzeciego zdrowego dziecka, nic mu nie ro-